Nr. 187. Kraków, środa 8 lipca 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Ubezpieczenie na starość wywalczone.

Kraków, 7 lipca.

Wczorajsze oświadczenie ministra Bienertha w Izbie posłów, że rząd 3 listopada wniesie w parlamencie projekt ustawy o ubezpieczeniu robotników, oznacza jedną z największych zdobyczy, których tyle już klasa robotnicza w ostatnich latach dzięki swej organizacyi i idącemu z nią w parze uświadomieniu uzyskała. Gdy sile i stanowczości klasy robotniczej udało się przeprowadzić reformę wyborczą do parlamentu i gdy na podstawie nowego prawa 87 posłów robotniczych weszło do parlamentu, wiedział rząd bar. Becka, że jednem z najpierwszych ich żądań będzie ubezpieczenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy, które na zgromadzeniach majowych stale było od 15 lat podnoszone. Rząd, licząc się z tem żądaniem, zapewnił w mowie tronowej przy otwarciu parlamentu przez cesarza wygłoszonej, że ubezpieczenie robotnicze będzie jedną z najpilniejszych kwestyj do załatwienia przez parlament ludowy.

Minął rok. Rząd kilkakrotnie powtórzył swe zapewnienia, przeprowadzał badania i ankiety, ale rezultatu w formie projektu do ustawy nie było widać. Natomiast różne stronnictwa, w pierwszym rzędzie chrześcijańsko-socyalne, które nazywają się „reprezentantami robotników“, a w gruncie rzeczy są największymi klasy robotniczej wrogami, usiłowały w międzyczasie wypaczyć i odwlec wielkie dzieło. Pojawił się komiczny wniosek Luegera, który chciał 100 milionami, przez państwo ofiarować się mającymi, położyć podwaliny pod ubezpieczenie, którego koszta przynajmniej 10 razy tyle (w wydatkach rocznych) wynosić będą co procent od 100 milionów. Wysunięto sprawę ubezpieczenia chłopów i rzemieślników jako dalsze lekarstwo dla „małego człowieka“, któregо partye mieszczańskie od dziesiątek lat „ratują“, — słowem, utrudniano wejście w życie ustawy, której konieczność inne państwa już przed 20 laty uznały.

Cierpliwość klasy robotniczej była na wyczerpaniu. Szeregiem zgromadzeń, z których najliczniejsze były w Wiedniu i Bernie, przed dwoma tygodniami dano rządowi do zrozumienia, że klasa robotnicza nie myśli dłużej prosić o swoje dobre prawo, że robotnicy w całej Austryi nie zapomnieli jeszcze walczyć i że tę ostatnią, tak często wypróbowaną metodę zastosują i teraz, jeżeli rząd nie złoży stanowczego oświadczenia, kiedy wniesie w parlamencie projekt ustawy.

To poskutkowało nietylko wobec rządu, ale i wobec stronnictw parlamentarnych. Baron Bienerth pospieszył z zapewnieniem, że 3 listopada projekt taki w Izbie poselskiej się pojawi i że projekt ten będzie zawierał obok ubezpieczenia także reformę ubezpieczenia na wypadek choroby — jedno i drugie dla robotników i dla sfer samodzielnych, ekonomicznie do sposobu życia robotników zbliżonych. Oświadczenie to, poparte jednogłośną uchwałą Izby za wnioskiem nagłym socyalistów daje gwarancyę, że klasa robotnicza zbliża się do celu swych długoletnich zabiegów. Dużo kosztowało ofiar i w przyszłości ustawa ta nałoży na robotników znaczne ciężary, ale ponoszenie ich będzie spełnione z chęcią i z nadzieją, że po całem życiu pracy robotnik będzie miał przynajmniej najniezbędniejsze potrzeby do życia i że będzie mógł umierać spokojniejszy o los swojej rodziny.

Robotnicy wiedzą i zapamiętają sobie, pod jakim sztandarem przeprowadzili swoje długoletnie żądanie i będzie to bodźcem dla nich, aby pod tym sztandarem jeszcze liczniej i jeszcze zwarciej stawali do walki o dalszy postęp na polu politycznem, ekonomicznem i kulturalnem.

Ironia i żale ugodowego pisma.

Tradycyonalnie-ugodowy „Dziennik poznański“ podaje korespondencyę z Warszawy, niepozbawioną melancholijnego westchnienia, iż po zdławieniu rewolucyjnego pożaru rząd może cofać na całej linii przyznane ulgi. Zwłaszcza w Królestwie czyni to bez ceremonii...

Tak, ale kto nie pamięta duetu ugodowców i narodowych demokratów, pragnących co najrychlej pogrzebać rewolucyę, aby pokojowo zdobywać „dalsze ustępstwa“, wkradłszy się w zaufanie rządu walką z „anarchią“? Kto nie pamięta tego rwania się do zastąpienia żandarmów w tępieniu rewolucyi?!

A teraz korespondent wspomniany, donosząc, iż Skałłon odważył się — wprawdzie po zatrzymaniu całego ruchu ulicznego na pryncypalnych ulicach Warszawy — iść za trumną generała Bułhakowa, dodaje: „Wsio w pariadkie i wsio błagopołuczno, co znaczy dalej, a wedle tradycyjnej metody i polityki dobrze wypróbowanej, że: pochód wstecz może iść całą siłą pary“...

Konkluzya powyższa odnosi się i do całej poprzedzającej części korespondencyi, omawiającej „pochód wstecz“ w sprawie szkolnictwa polskiego, systematyczne odbieranie mu udzielonych w okresie rewolucyjnym praw. Z pewną ironią i goryczą konstatuje korespondent, iż dzieje się to właśnie w przededniu słowiańskiego zjazdu, mającego przypieczętować braterstwo polsko-rosyjskie, otrąbione przez narodowych demokratów.

Oto jego słowa:

„Nazajutrz po różnych zjazdach słowiańskich w przededniu nowego zjazdu słowiańsko-ugodowo-panslawo-filskiego w Pradze, na który nawet hr. Bobrinskij (jak telegrafują dziś do gazet miejscowych) cieszy się wielce, twierdząc, że zjazd ten będzie ważnym, głównie z tego powodu, ponieważ dadzą się tam przeprowadzić pierwsze myśli podstawowe w kierunku zgody polsko-rosyjskiej — otrzyma Królestwo Polskie: nowe, „najwyżej“ zatwierdzone postanowienie rady ministrów, dotyczące szkół w naszym kraju.

Za jednym zamachem pióra, bez oparcia się o Dumę lub o Radę państwa, rada ministrów z inicyatywy p. Schwarza, ministra oświaty, a pod egidą prezesa rady Stołypina, zawyrokowała, że: We wszystkich szkołach, tak rządowych, jak i prywatnych, nauka geografii, historyi powszechnej i języka rosyjskiego nie może być wykładana przez Polaka, tylko przez Rosyanina. We wszystkich szkołach rządowych i prywatnych przedmioty wyżej wymienione muszą być wykładane w języku rosyjskim. Szkoły prywatne, któreby nie postępowały według tego programu, zostać mają powoli, ale jedna po drugiej zamykane.

Jest to nowe sfałszowanie wyraźnego prawa. Wyżej wymienione przedmioty miały być po rosyjsku i przez Rosyan wykładane tylko w szkołach rządowych. Prywatne zakłady naukowe obowiązane były wykładać po rosyjsku tylko: historyę Rosyi i naukę języka rosyjskiego. Rozciągnięto zatem bezprawnie przepis co do szkół rządowych także i na prywatne szkoły, a z równie wyraźnego przepisu, dotyczącego tylko historyi Rosyi, zrobiono historyę powszechną wogóle.

Uchwała rady ministrów i sankcya jej „najwyższa“ nosi datę 24 maja (st. st.) r. b. Niebawem zostanie wprowadzoną w życie. A wprowadzenie to, jak zwykle, przeprowadzone będzie w ten sposób, że najpierw podziała się za pomocą strachu na różne przełożone pensyi prywatnych, którym się już dziś tłómaczy że: skoro zgodzą się na żądania dobrowolnie, szkoła nie zostanie zamknięta. Ponieważ zamknięcie zakładu pociąga za sobą, przynajmniej w znacznej części, ruinę materyalną ich właścicieli i właścicielek, przeto dziwić się nie można, jeżeli ten i ów, a zwłaszcza ta i owa z pomiędzy przełożonych ustąpi. Wówczas zaś podobne ustępstwo będzie się uważać za precedens itd., itd.

Jestto zwykły system, dobrze w dawnych latach wypróbowany... Czyżby nie można nowej tej ustawy, zawartej w postanowieniu rady ministrów, a sankcyonowanej przez głowę państwa, ustawy gwałcącej niedawno wydane prawo, sankcyonowane także najwyżej, zabrać na zjazd słowiański w Pradze i tam je afiszować publicznie w lokalach zebrań członków zjazdu słowiańskiego, na który się tak bardzo cieszy hr. Bobrińskij.

Jest to znów brutalne cofnięcie się w tył w status quo ante t. zw. „konstytucyi“, kilkakrotnie już gwałconej i nogami deptanej. Jest to znów nowe fałszerstwo wyraźnego prawa i znów nowe obejście tych instancyj prawnopolitycznych, które ustanowiono (również „najwyżej“), aby stały na straży konstytucyi, która: „tylko z woli wybrańców ludu może być zniesioną“.

Czyżby w razie, gdyby uchwała podobna i jej bezprawie stało się ogólnie wiadomem członkom przyszłego zjazdu słowiańskiego w Pradze, nie podziałało to kojąco na wszystkich, cieszących się razem z hr. Bobrinskim z tego, że podwaliny porozumienia polsko-rosyjskiego zostać mogą silnym cementem spojone już na zjeździe w Pradze. Rząd rosyjski jak najwidoczniej i wszelkiemi siłami stara się, aby do tego nie przyszło.

Nadto uchwała podobna, na wyraźnem pogwałceniu ustanowionego prawa oparta, rzuca nową kość niezgody pomiędzy młodzież, a wszelkie zakłady naukowe; najważniejszą sprawę, tj. wychowania stawia znów na ostrzu noża i całą kwestyę szkolnictwa w sposób fatalny rozjątrza, czyniąc ją na razie nierozwiązalną.

Tak jest: reakcya znajduje się w najwyższej fazie rozwoju. Rząd coraz bardziej ufa w swe „zwycięstwo“, więc też coraz mniej się żenuje — zwłaszcza względem inorodców, a już przedewszystkiem w stosunku do nas. Tak jest: „l'ordre regne a Varsovie...“ (Porządek panuje w Warszawie).

Tak pisze organ, skumany z ugodą, z ludźmi, którzy w imię interesów klasowych i filisterskiego lęku przed wszelką akcyą rewolucyjną — złorzeczyli „anarchii“ i wzdychali do tego, by carat jak najprędzej uporał się z buntowniczym tłumem.

Z Izby posłów.

Wiedeń, 7 lipca.

Na początku wczorajszego posiedzenia Izby posłów odczytano interpelacyę posła Demla i tow. w sprawie zajść podczas uroczystości polskiej w Cieszynie w dniu 28 czerwca b. r.

JACK LONDON.

GŁOS LASU.

(Przygody psa w Klondyce).

10

Bek, łącząc swój głos do tej skargi, biorąc braterski udział w wyciu tych nawpół dzikich zwierząt, przebywał przepaść wieków, które go dzieliły od prymitywnych czasów jego rodu i duch pradziadów wstępował w jego piersi.

W siedm dni po przybyciu do Dawson, karawana spuszczała się po stromych pochyłościach Barraks na brzegi Yukon'u, aby stąd wyruszyć w kierunku Dyea i Salt-Water. Perrault wiózł listy jeszcze ważniejsze, niż pierwszym razem; był on opanowany gorączką pospiechu, tem więcej, że pragnął zdobyć w tym roku rekord podróży. Wiele okoliczności sprzyjało po temu: ładunek był lekki, tydzień wypoczynku doprowadził psy do dawnych sił, droga była utarta przez licznych podróżnych, a ponadto policya urządziła dwa, czy trzy magazyny żywności dla ludzi i psów. W pierwszy dzień zaraz podróżni stanęli w Sixty Mile, a więc zrobili sześćdziesiąt mil, zaś na drugi dzień minęli Yukon w kierunku Pelly. Lecz droga ta nie obeszła się bez kłopotów i utrapień dla Franciszka. Bunt, podżegany zdradliwie przez Beka, obalił w zaprzęgu duch solidarności i psy nie ciągnęły już, jak jeden. Potajemnie zachęcane do nieposłuszeństwa, pozwalały sobie teraz na wszelkie możliwe wykroczenia. Szpic przestał być bezspornym dowódcą, przestał budzić szacunek i władza jego została zachwiana.

Pike skradł mu pewnego wieczora pół ryby i zjadł ją pod opiekuńczem okiem Beka. Innego wieczora Dub i Joe pobili się ze Szpicem i dali mu łupnia, który na dobrą sprawę należał się im samym; spokojny Billee stawał się prawie napastnikiem, a nawet Bek nie okazywał należnej wspaniałomyślności. Korzystając ze swej siły, napadał otwarcie na wroga, przed którym niedawno drżał i nabrał nawet trochę zawadyackiego charakteru.

Rozluźnienie dyscypliny wpływało też na wzajemne stosunki między psami. Nastąpiły bezustanne spory i kłótnie. Tylko Dave i Solleck nie zmienili się wcale, stawiając przeciwwagę tym wiecznym bójkom. Próżno Franciszek klął, jak opętany, swoim dziwacznym żargonem, próżno tupał nogami i wyrywał sobie włosy z wściekłości, próżno bat jego świstał co chwila w pośród psów: gdy tylko odwracał się, nieład rozpoczynał się znów. Franciszek podtrzymywał władzę Szpica, lecz Bek siłą swych zębów popierał resztę zaprzęgu. Franciszek odgadywał, kto był przyczyną tego nieporządku i Bek wiedział, że jest podejrzewany, lecz był zbyt zręcznym, aby dać się złapać na gorącym uczynku. Pracował sumiennie, gdyż praca w zaprzęgu stała się dla niego nieomal drogą, lecz większe jeszcze zadowolenie czuł z podburzania swych towarzyszów i szerzenia nieporządku.

Przy ujściu Takheeny Dub pewnego wieczora po kolacyi spłoszył królika, lecz ten zdołał umknąć. Natychmiast cała sfora psów rzuciła się w pogoń. O sto metrów od obozowiska przyłączyła się do nich gromadka dzikich psów krajowych. Królik skierował się ku rzece i znalazłszy się na powierzchni małego strumyka, zawrócił szybko w górę. Biegł lekko po obmarzłej powierzchni śniegu, podczas gdy nogi psów zagłębiały się co chwila. Wspaniała postać Beka mknęła na czele pościgu przy bladym blasku księżyca, lecz ulotne, jak widmo śnieżnej pustyni, białe zwierzątko widniało zawsze przed nim w niezmniejszającej się odległości.

Te same odwieczne instynkta, które w pewnych okresach czasu ciągną ludzi do lasów i pól, które wypełniają ich żądzą zadawania śmierci dzikim zwierzątkom za pomocą ołowianych kul, te instynkta drgały w Beku, lecz o ileż silniej! Ścigać dzikie zwierzę, zamordować je własnymi zębami i zanurzyć pysk po same oczy w świeżej, ciepłej krwi, była to dla niego najwyższa rozkosz, była to kwintesencya życia. Na czele gromady półdzikich zwierząt, z wyciem bojowem wilka, dobywającem się z piersi, Bek mknął, jak strzała, wytężając wszystkie swe siły w pogoni za białem widmem, które widniało wciąż przed nim w blasku księżyca.

Lecz Szpic, który umiał działać z wyrachowaniem nawet w chwili najwyższego uniesienia, odłączył się od gromady psów i wiedząc, gdzie strumień zakreślał długi łuk, przebiegł szybko wystającą odnogę gruntu. Bek nie spostrzegł tego manewru i gdy był już o kilka metrów od królika, ujrzał naraz przed sobą jakąś inną białą postać, która jednym skokiem spadła z pochyłego brzegu, gotując się porwać mu zdobycz. Królik nie miał już gdzie uciekać; za chwilę ostre zęby Szpica zmiażdżyły mu grzbiet i rozległ się przeraźliwy krzyk, podobny do ludzkiego. Zgraja psów, biegnąca za Bekiem, zawyła z radości, słysząc ten sygnał śmierci.

Jeden tylko Bek milczał i nie zmniejszając pędu, natarł ramię o ramię na Szpica z taką siłą, że oba psy potoczyły się na śnieg. Szpic, podniósłszy się odrazu na nogi, szybkim ruchem rozpłatał Bekowi ramię i odskoczył wbok. Dwa razy jego potężne kły zaryły się w ciele przeciwnika, jak stalowe ostrza myśliwskiej pułapki; dwa razy cofnął się wtył dla nabrania rozpędu i wychudły pysk rozchylił mu się złowrogo: chwila decydująca nadeszła!

Podczas gdy dwaj śmiertelni wrogowie kręcili się wkoło siebie ze skulonemi uszami, szukając miejsca dla zatopienia swych pożądliwych zębów, Bek miał jakby wspomnienie podobnej sceny, już kiedyś przeżytej. Poznawał wszystkie jej szczegóły: ziemia i las, okryte białą szatą śniegu, światło księżyca, nawet sama walka wydawała mu się skądciś znaną. Fantastyczna cisza okrywała to blade pustkowie. Nic nie poruszało się dokoła; tylko oddechy psów, które otaczały niemem kołem walczących, poruszały senne powietrze i oczy ich połyskiwały groźnie. Szpic był doświadczonym przeciwnikiem. Nie było psiej rasy od Szpicberga do Kanady, którejby nie pokonał w walce i nie pokonał. Nie dawał się nigdy porwać ślepemu uniesieniu; dysząc wściekłą żądzą kąsania i rozrywania, nie zapominał nigdy, że jego przeciwnik dąży do tego samego celu. (D. c. n.)

Interpelanci żądają wydania zakazu tego rodzaju „prowokujących“ pochodów, które zakłócają pokojowy stosunek między ludnością polską i niemiecką w Cieszynie, oraz zakłócają spokój i porządek w mieście.

W dalszym ciągu obrad nad nagłością wniosku posła tow. Elderscha w sprawie

ubezpieczenia na starość robotników

przemawiał generalny mowca przeciw poseł Edward Stransky (wszechniemiec) oświadczając, że będzie głosował za nagłością, mimo że uznaje wniosek za „demonstracyjny“. Sądzi, że należy nietylko dla robotników, ale także dla chłopów i drobnych rękodzielników stworzyć równocześnie ustawę o ubezpieczeniu. W tym celu należałoby wnieść dwie ustawy, któreby równocześnie weszły w życie. (Protesty u socyalistów).

Generalny mowca pro poseł tow. Tuller oświadczył się za wnioskiem. Partya socyalno-demokratyczna oczekuje od parlamentu ludowego, że będzie się domagał żądanej we wniosku ustawy. Bez przedłożenia ustawy o ubezpieczeniu robotników parlament nie będzie w przyszłym roku zdolnym do pracy. (Żywe oklaski u socyalistów).

Po przemowie posła tow. Elderscha, który polemizował z posłem Stranskym i po szeregu faktycznych sprostowań, **nagłość wniosku uchwalono jednogłośnie** i przystąpiono do dyskusyi merytorycznej.

Oświadczenie rządu.

Minister spraw wewnętrznych bar. Bienerth oświadczył, że nie potrzeba osobno zapewniać, że rząd jak dawniej tak i teraz uważa rozwiązanie kwestyi poruszonej we wniosku Elderscha za jedno z najważniejszych i najpilniejszych zadań parlamentu. Wskazując na dotyczący ustęp mowy tronowej, oświadczył: Będziemy dążyli do tego, aby przy usilnem strzeżeniu interesów skarbu państwa i produkcyi swojskiej stworzyć ubezpieczenie, które rzeczywiście zasługiwałoby na taką nazwę i spodziewamy się, że stworzymy przez to dzieło, które przyczyni się do złagodzenia i zrównania socyalnych przeciwieństw. Minister zawiadamia, że **prace dla wykończenia tego projektu ani na chwilę nie ustawały** i że wszystkie jego starania skierowane są ku temu, aby prace te **w najkrótszym czasie ukończono.** Wskazuje, że materyał jest trudnym, ale istnieje stanowczy zamiar, aby **z początkiem sesyi jesiennej projekt ten został przedłożony.** Minister sądzi, że nastąpi to dnia **3 listopada r. b.** (Żywe oklaski).

Co się tyczy zasad projeku, podnosi minister, że obok reformy ubezpieczeczenia od nieszczęśliwych wypadków i ubezpieczenia chorych, obejmować będzie ustawa **ubezpieczenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy,** a także instytucye opiekuńcze dla tych sfer ekonomicznie samodzielnych, które sposobem życia zbliżone są do robotników i również upoważnione są do ubezpieczenia na starość i niezdolność do pracy. (Żywe oklaski).

Minister zakończył mowę, wyrażając nadzieję, że wspólnej pracy rządu i parlamentu powiedzie się rychło dokonać tego największego socyalno-politycznego dzieła. (Żywe oklaski).

Po przemowach posła Fressla i tow. Jarosza zabrał głos poseł Buzek, który podniósł, że socyalne i ekonomiczne stosunki w Galicyi są zupełnie różne od stosunków w innych krajach Austryi i że z tego powodu okazuje się także konieczność przy zaprowadzeniu powszechnego ubezpieczenia na starość i wypadek niezdolności do pracy, aby te szczególne stosunki galicyjskie zostały uwzględnione. Galicya jest krajem agrarnym, w którym proces rozdrobnienia ziemi tak daleko postąpił, że drobni chłopi po największej części są robotnikami rolnymi i to bez dostatecznej sposobności do pracy. Będzie rzeczą rządu rozglądnąć się w tej mierze za środkami zaradczymi. Może byłoby odpowiedniem, gdyby do tych osób zastosowano równocześnie postanowienia ustawy o ubezpieczeniu na starość robotników, a także ustawy o ubezpieczeniu samodzielnych.

Mowca zwraca uwagę rządu na okólniki rządu niemieckiego w sprawie zagranicznych robotników immigrujących do Niemiec, gdzie wszyscy ci zagraniczni robotnicy są wykluczeni od obowiązku ubezpieczenia.

Galicya jest interesowaną w ubezpieczeniu może w wyższym stopniu, aniżeli wiele innych krajów, ponieważ tam największą jest bieda w kołach rękodzielniczych i małych chłopów.

Dyskusyę na tem zamknięto i wybrano mowców generalnych.

Na końcu posiedzenia minister oświaty Marchet odpowiedział na interpelacyę w sprawie szkoły Komenskiego, przedstawił stan rzeczy i podniósł, że absolutnie nie może być mowy o chęci przemycenia egzaminów czeskich do Wiednia, ponieważ egzamina czeskie w szkole prywatnej w Wiedniu uważane są jako złożone w Przecławiu i że istniejący stan prawny nie został zmieniony.

Na tem posiedzenie zamknięto. — Następne dziś o godzinie 11 przed południem.

Przegląd polityczny.

Jako uzupełnienie hakatystycznej interpelacyi parlamentarnej posła Demla wydała Rada miejska w Cieszynie protest „przeciwko niepokojeniu niemieckiej ludności miasta“ ciągłemi demonstracyami, pochodami i przemarszami, dokonywanymi przy udziale obcych, nadciągających z Galicyi, a nawet z Królestwa Polskiego, oraz przeciwko „hecy“, wszczynanej bezkarnie przez miejscową prasę polską.

Ze smutkiem konstatują hakatystyczni rajcy, iż ten stan „szykanowania“ ludności niemieckiej datuje się od powstania w Cieszynie gimnazyum polskiego i innych instytucyj polskich.

Protest kończy się apelem do rządu i władz, aby położono kres pogróżkom prasy polskiej, oraz zakazano wszelkich polskich pochodów w Cieszynie.

Nowa nagonka klerykałów przeciw ministrowi oświaty Marchetowi. Ledwo ucichła sprawa Wahrmunda, zakończona niepowodzeniem klerykałów, a już wyszukali sobie nowy powód do usiłowań obalenia postępowego ministra oświaty Marcheta. Chodzi o następującą sprawę: W Wiedniu istnieje od szeregu lat prywatna szkoła czeska imienia Komenskiego, która nie może otrzymać prawa publiczności dla utrzymania „niemieckiego charakteru miasta Wiednia“. Aby absolwentom tej szkoły umożliwić przejście do wyższych zakładów naukowych, rozporządziło ministerstwo oświaty, aby uczniowie składali egzaminy przed nauczycielami publicznej szkoły czeskiej w Lundenburgu i w ten sposób otrzymywali ważne świadectwa szkolne. Rozporządzenie to wydano za zgodą dolno-austryackiej Rady szkolnej krajowej, w której chrześcijańsko-socyalni mają większość.

Teraz nastąpiła komedya oburzenia. „Marchet zagraża niemieckości Wiednia!“— krzyczy dr Lueger w odpowiedzi na interpelacyę w wiedeńskiej Radzie miejskiej, zapominając, że jego właśni przyjaciele polityczni zgodzili się na to rozporządzenie.

Sprawa ta wykazuje jeszcze raz, że klerykałom chodzi tylko o zniszczenie każdej szkoły i w walce przeciw oświacie każdy środek, nawet oczywiste kłamstwo, jest im dobrą bronią.

„Za kulisami“. Pod tym tytułem ogłosił poseł do sejmu pruskiego i były radca legacyjny Rath w berlińskim dzienniku „Tag“ artykuł, w którym przedstawia powody antyniemieckiej polityki króla Edwarda angielskiego.

Rath pisze, że po wstąpieniu na tron Edwarda w r. 1901 chciał on za poradą ówczesnego gabinetu konserwatywnego wejść z Niemcami w sojusz zaczepno-odporny, a ambasador niemiecki w Londynie hr. Hatzfeld prowadził nawet odnośne rokowania. Nagle Berlin bez podania powodów układy przerwał, co przekonało Edwarda, że polityka niemiecka jest niestałą i zaczął nawiązywać stosunki z Francyą, a za jej pośrednictwem z Rosyą.

Lord Curzon, były wicekról Indyj, który w najbliższym gabinecie konserwatywnym obejmie tekę ministra spraw zewnętrznych, wypracował projekt, którego celem jest podział Turcyi między Anglię, Rosyę, Francyę i Włochy. Król Edward pracuje nad pozyskaniem Austryi dla tego planu, ofiarując jej drogę do Salonik. Gdyby udało się Anglii pozyskać Austryę dla tego planu — pisze Rath — Niemcy byłyby zupełnie odosobnione, nie mówiąc już o utracie potężnego swego wpływu w Turcyi. Podział pokojowy Turcyi byłby też zamknięciem przeciwieństw między Austryą a Rosyą, a trójprzymierze zupełnie straciłoby na wartości, jak straciło je już częściowo z powodu antypolskiej polityki Prus.

Przegląd społeczny.

Ustawa kryminalna przeciw kolejarzom. Dnia 22 z. m. wnieśli posłowie niemiecko-radykalni Kroy, Michl i Weidenhoffer w austryackiej Izbie posłów projekt ustawy o uregulowaniu stosunków służbowych między zarządami kolejowymi i ich personalem. Projekt obejmuje 132 paragrafów, które bez znajomości rzeczy i bez uwzględnienia panujących stosunków prawnych zlepione zostały. Nie wartoby nawet zastanawiać się nad tą „pracą“, gdyby nie zawierała ona wprost kryminalnych przepisów przeciw kolejarzom, walczącym o swe prawa.

Między innemi zawiera § 124 projektu następujące postanowienie:

Ciężkiem więzieniem od 6 miesięcy do 4 lat karany będzie, kto inspektorom kolei, członkom służby ruchu albo organom generalnej inspekcyi siłą przeszkadza albo usiłuje przeszkadzać w wykonywaniu ich służby.

Ciężkiem więzieniem od 1 do 6 miesięcy karany będzie, kto przed upływem umowy służbowej namawia do strejku.

Nie można sobie poprostu wyobrazić gorszej ustawy kauczukowej, która jest surowszą od ogólnej ustawy karnej, gdyż odrazu nakłada ciężkie więzienie. A autorowie tego projektu nazywają się „reprezentantami kolejarzy“; nawet Kroy jest przewodniczącym niemiecko-narodowej organizacyi kolejarzy.

Strejk robotników maszynowych w fabryce stolarskiej Muranyi'ego w Krakowie wybuchł dziś. Przyczyny strejku są następujące: Robotnicy maszynowi u p. Muranyi'ego są najgorzej płatni w tej kategoryi robotników; zorganizowawszy się, postawili żądania za pośrednictwem ogólnej komisyi ugodowej stolarzy. Pracodawcy wprost nie chcieli traktować, a p. Muranyi 2 robotników: delegata i jeszcze jednego wydalił z pracy bez wypowiedzenia. W odpowiedzi na to robotnicy stanęli do strejku, domagając się przyjęcia napowrót wydalonych i wzięcia pod rozwagę ich żądań.

Strejk jest prawie całkowity, gdyż tylko ludzie pobrani z placu, jak np. 3 studentów nie mających pojęcia o pracy na maszynach, „pracują“ na miejsce strejkujących.

Wzywamy inspektora przemysłowego do interweniowania w tej sprawie, gdyż może nastąpić w każdej chwili nieszczęście z powodu nieumiejętnego obchodzenia się z maszynami.

Zwycięski bojkot. Z Przemyśla donoszą nam: Bojkot, który zeszłego tygodnia wybuchł na budowli, prowadzonej przez majstra murarskiego, Jana Korego, zakończył się po kilkudniowem trwaniu zupełnem zwycięstwem robotników. P. Kory widząc, że nie da rady, okazał się skorym do ugody, która przyniosła dziennym robotnikom podwyżkę płacy o 40 hal. A nadto został spełniony warunek, że bracia I. i P. Wiechowie i nadal nie będą mieli zarobku na tutejszych fabrykach murarskich.

KRONIKA.

Kraków, 7 lipca.

Nowiny krakowskie.

Sprawy miejskie. Sekcya szkolna odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem dra Bandrowskiego, na którem budownictwo miejskie przedłożyło plany i kosztorysy dla 2 szkół wydziałowych, ktore mają stanąć przy ul. Jakóba i na ul. Szlak. W nowych budynkach znajdą pomieszczenie ozdoby wydziałowe im. Kazimierza Wielkiego i św. Floryana.

Sekcya zamianowała p. Gramatyka-Ostrowską nauczycielką rysunków na kursie robót kobiecych przy szkole Scholastyki, oraz uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej wnioski na udzielenie prerenty na 3 posady nauczycieli religii mojżeszowej przy szkołach im. Franciszka Józefa, ces. Elżbiety i Klementyny Tańskiej. Wkońcu uchwalono szereg zapomóg.

Do kuratoryi kursów kobiecych im. Baranieckiego w miejsce dyrektora Sołtysika, który zrezygnował, wybrano radcę Wasunga.

Przejechanie. Wczoraj po południu na ul. Lubicz zderzyły się 2 wozy, jadące w przeciwnych kierunkach z taką siłą, że woźnica jednego wozu Michał Dygoń spadł na bruk i odniósł głęboką ranę na głowie. Nieszczęśliwego, który stracił przytomność, pogotowie ocuciło i odwiozło do domu na Dębnikach.

Z teatru ludowego komunikują nam: We środę 8 b. m. po raz trzeci nadzwyczaj wesoły wodewil pióra Z. Przybylskiego p. t.: „Szukajcie dziecka“ z nowymi kupletami.

Zamach samobójczy. Wczoraj wieczór służąca Anna W. przy ulicy Grodzkiej zażyła sporą dozę odwaru z zapałek fosforowych. Pogotowie odwiozło ją do szpitala. Przyczyną ma być spór z pracodawczynią.

— **W kółku chemików** uniwersytetu Jagiellońskiego wybrani zostali na walnem zgromadzeniu odbytem 4 b. m.: przewodniczącym A. Gałecki, sekretarzem J. Ruciński, skarbnikiem L. Barabasz, biblotekarzem Malarski, gospodarzem J. Patkowski. Do komisyi rewizyjnej weszli: S. Czarnecki, B. Kühl i J. Dobrzański.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Występy lwowskiej opery i operetki:

We wtorek po raz 2-gi: „Carmen“, opera w 4-ch akt. Bizet'a, gościnny występ Tad. Łowczyńskiego.

We środę po raz 1-szy (nowość): „Mąż trzech żon“, operetka w 3 akt. Lehara.

We czwartek po raz 2-gi: „Mąż trzech żon“, operetka w 3 akt. Fr. Lehara.

W piątek po raz 3-ci: „Mąż trzech żon“, operetka w 3 akt. Fr. Lehara.

W sobotę po raz pierwszy w bieżącym sezonie: „Cyganerya“ opera w 4 akt. Puccini'ego, gościnny występ Tad. Łowczyńskiego.

W niedzielę po raz 8-my: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 akt. Lehara z panią Miłowską.

W poniedziałek po raz 4-ty: „Mąż trzech żon“, operetka w 3 akt. Lehara.

We wtorek: „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 4 ak. Jak. Offenbacha, gościnny występ Wład. Florjańskiego.

Repertuar teatru ludowego.

Środa: „Szukajcie dziecka“.
Czwartek: Teatr zamknięty.
Piątek: „Podróż do Ameryki“.
Sobota: „Ofiary caratu“.

Nowiny lwowskie.

Proces Wasińskiego. Wczoraj późnym wieczorem ogłoszono werdykt ławy przysięgłych. Werdykt ten zapewnia uwolnienie Uścieńskiej, Titlowej, Walochowej i Beispielowej.

Co do Wasińskiego, sędziowie potwierdzili jednogłośnie prawie wszystkie pytania, odnoszące się do kradzieży przez niego spełnionych, tak samo pytanie co do zabójstwa woźnego Kautskiego w Pradze, wobec czego pytanie co do morderstwa odpadło. Wasińską uznano winną przechowywania banknotu 1000-koronowego, mimo iż wiedziała, że pochodzi z kradzieży, oraz uznano ją winną wprowadzenia w błąd władzy w Jarosławiu.

Gottwalda uznano jednogłośnie winnym udziału w usiłowanej kradzieży w Stanisławowie.

Knoblocha uznano winnym kradzieży pierścionka i 70 koron na szkodę Wasińskich.

Ogłoszenie wyroku przez trybunał nastąpi dzisiaj o godz. 11-ej przed południem.

Lwowskie Towarzystwo ratunkowe było w miesiącu czerwcu wzywane 642 razy, a to 480 w dzień i 162 w nocy. Zamachów samobójczych zanotowano 6, wypadków nagłej śmierci 4. Fałszywych alarmów było 2. Wśród osób, którym udzielono pomocy, było 342 mężczyzn, 166 kobiet i 132 dzieci. Od początku roku 1908 było wezwań 3542, a od założenia Towarzystwa (w styczniu 1893 r.) 54.227. Służbę bezustanną pełniło 8 lekarzy, 3 służących sanitarnych i 2 woźniców. Towarzystwo rozporządza trzema wozami i dwiema parami koni. Członków wspierających jest 1239.

Zagadkowy palec. W ogrodzie jezuickim znaleziono onegdaj palec, o którym lekarze orzekli, że należał do 5—8-letniego dziecka i że jeszcze za życia został od ręki odłączony. Ponieważ szpitale i kliniki wyjaśniły, że w ostatnich dniach operacyi palca nie przeprowadziły, jest zagadką, skąd ten palec pochodzi.

Z kraju.

Pożar w Borysławiu trwa ciągle. Wczoraj przed południem pękł jeden zbiornik z ropą, która się wylała, co groziło wielkiem niebezpieczeństwem, gdyż pożar natychmiast się rozszerzył, ale energiczna akcya pionierów zapobiegła niebezpieczeństwu. Wczoraj odbyła się konferencya kierowników szybów, położonych blisko płonących szybów; na konferencyi tej uznano zarządzoną akcyę ratunkową za skuteczną. Szyb „Śląsk“ ciągle jeszcze zagrożony z powodu niewielkiej odległości od miejsca pożaru.

W Borysławiu odbył się 29 z. m. wiec robotników naftowych, na którym po referacie posła tow. Wityka uchwalono rezolucyę wyrażającą, że jedynym środkiem do uzdrowienia produkcyi naftowej jest upaństwowienie zbiorników i rurociągów.

Nowe starostwa. Dla uproszczenia administracyi politycznej ma być utworzone w kraju 17 nowych starostw, które się wykroi z powiatów, liczących ponad 90,000 ludności. Kreowanie nowych starostw nastąpi stopniowo; a w przyszłym roku utworzy się 5 starostw.

Dwie kobiety zabite przez piorun. Podczas strasznej burzy uderzył onegdaj piorun w pole koło wsi Łóżko Górne koło Starego Sambora i zabił 2 pracujące kobiety. Jedna z zabitych, kobieta zamężna, liczyła 24, druga, dziewczyna, 17 lat.

Strzelanie do chłopów staje się sportem! „Diło“ donosi, że w Czahrowie pod Bukaczowcami zaszedł nowy wypadek postrzelenia chłopa przez leśniczego. Ofiarą padł 23-letni parobek Michał Kujbida. 29 czerwca Kujbida został postrzelony przez leśniczego obszarnika Cieńskiego, za to, że ten spotkał go w pańskim lesie, koło czereśni. Postrzelo-

ny ma 19 śrutów w plecach i znajduje się w ciężkim stanie.

Z zaboru rosyjskiego.

Rozpacz „Kuryerka“. „Intrygant“ nie pójdzie w Derby wszechrosyjskie! z okrzykiem bólu woła „Kuryer Warszawski“. Telegraf z Moskwy przynosi wieść, iż utworzył mu się wrzód ne piętce...

Cała notatka zredagowana tak, jakby chodziło conajmniej o dyktatora p. Dmowskiego i o niemożność jego udziału w zjeździe praskim...

O nagłym zgonie H. Ostachiewicza donosi „Kuryer warszawski“ z Saratowa.

Zmarły odegrał znaczną rolę w ruchu pracowników kolei warsz.-wied. w okresie strejków kolejowych.

Wykradanie bruków drewnianych. Z Warszawy donoszą, iż w ostatnich czasach coraz częściej powtarzają się wypadki wyjmowania kostek drewnianych z bruków przez niewyśledzonych złodziei. Z tego powodu magistrat warszawski zwrócił się do policyi o zarządzenie lepszego dozoru.

Z caratu.

Pobożne życzenia Stołypina. Stołypin na cały szereg pytań spółpracownika „Now. Wr.“, pomiędzy innemi wyraził następujące pobożne życzenia: „Daj Boże, by nadszedł taki czas, gdy wszyscy będą przeniknięci uczuciami rosyjskimi. Wtedy nie będzie ani kwestyi żydowskiej, ani polskiej, ani kwestyj innych obcoplemieńców... Będzie tylko jedna jedyna kwestya, obchodząca wszystkich — dobro Rosyi niepodzielnej.

Carskie łupy. Według informacyi „Święta“ w ciągu 1907 r. i pierwszych 5 miesięcy 1908 r. skonfiskowano tyle broni, że rząd jest w stanie uzbroić w rewolwery i karabiny takiego pochodzenia 190 tysięcy żandarmów.

Gazeta „Kaukaz“ donosi, że w ciągu maja na kolei władykaukaskiej skonfiskowano 327 rewolwerów różnych systemów, 213 karabinów, 70 tysięcy nabojów, 68 pudów prochu, 12 pudów dynamitu, 4 pudy 9 funtów piroksyliny i różne składowe części broni. Nadawców tej broni w większości wypadków nie wykryto.

Ukradziony przez Suworowa portret Jana Sobieskiego. W Kostromie — jak twierdzi „Now. Wrem.“ — w posiadaniu miejscowego archeologa-amatora Ukwasowa Szlandina znajduje się portret Jana Sobieskiego, pędzla Rembrandta. Niedawno jakiś Anglik ofiarować miał właścicielowi wysoką sumę za ten portret, ale Ukwasow nie zgodził się na nią, żądając 300.000 rubli. W Ermitażu i w Luwrze znajdują się kopie tego portretu; co do oryginału zaś istniało przekonanie, że zaginął. Obecnie miano stwierdzić, że portret ten znajdował się w królewskim zamku w Warszawie, skąd go zabrał feldmarszałek Suworow, a następnie niewiadomo w jaki sposób portret przeszedł do rąk faworyta-kamerdynera Suworowa, którego potomkowie sprzedali go obecnemu właścicielowi.

Z zaboru pruskiego.

Posłowie polscy a okrzyk na cześć Wilhelma. „Dziennik poznański“ irytuje się, iż „prasa niemiecka rozsiała pogłoskę, że posłowie polscy „za przykładem socyalistów“ złożyli dowód swego nieprzychylnego dla monarchy usposobienia przez to, że w czasie okrzyku na króla na zakończenie sejmu usunęli się z izby posiedzeń“.

„Dziennik“ powołuje się, iż katolicka „Germania“ stwierdza, że „na zagajeniu sejmu w dniu 26 czerwca większa liczba posłów polskich w okrzyku na cesarza udział brała, dokumentując przez to niedwuznacznie, że Koło polskie zasadniczo od okrzyku się nie usuwa“.

Od siebie zaś "Dziennik" dodaje pod adresem „Vossische Zeitung“, żądającej wyjaśnień od prasy polskiej, iż „prasa polska stanowiska swojego wobec okrzyku na cesarza wyjaśniać nie potrzebuje. Prasa wie, że Koło nie postanowiło unikać zasadniczo udziału w okrzyku na cesarza. Koło też udział w okrzyku na cesarza zawsze brało i nie spotkała go nigdy za to jakakolwiek ze strony prasy nagana“.

Słowem, „nieprzychylnego dla monarchy usposobienia“ wśród menerów politycznych w zaborze pruskim niema, i za przykładem socyalistów iść oni nie chcą; rozumieją, że ich obowiązkiem jest wołać: „hoch“, ile razy kto zakomenderuje!

„Narodowy“ poseł Korfanty przeciw robotnikom ruskim. Polityka wzajemnego ludzenia robotników różnych narodowości, uprawiana przez różnych fałszywych przyjaciół klasy robotniczej, osłaniających się hasłami „narodowej solidarności“ i „narodowych interesów“, znalazła sobie jaskrawy wyraz w rezolucyi, uchwalonej przez otumanionych górników śląskich, a inspirowanej przez ich „narodowego“ opiekuna, posła Korfantego. Rezolucyę tę uchwalono na wiecu górników z „Ferdynanda“ w Bogucicach, zwołanym niby w sprawie kilkunastu robotników, wydalonych z tej kopalni z powodu wyborów sejmowych. Jak jednak chodziło farbowanemu lisowi — Korfantemu — o wydalonych robotników widać z uchwalonej rezolucyi, która brzmi, jak następuje:

„Wzywamy rząd królewski, aby wobec tego, że robotników krajowych bez przyczyny wydala się z pracy, zakazał sprowadzania robotników rusińskich, robiących nieuczciwą konkurencyę robotnikom krajowym i narażających na niebezpieczeństwo ich życie i zdrowie“.

Oto więc cel, dla którego przychodzą do ludu tacy jego przyjaciele, jak poseł Korfanty! Nie chodzi im o los pokrzywdzonych robotników, ani o obronę ich ludzkich praw. Wciskają się obłudnie tam, gdzie tylko lud podrażniono, aby skierować jego oburzenie przeciw samemu sobie, aby rozdwoić i złamać jego szeregi. Dlatego, że fabrykanci pozwolili sobie wyrzucić na bruk świadomych robotników krajowych, cierpieć mają biedni robotnicy rusińscy, którzy przychodzą na zarobek do Prus, bo w Galicyi brak dla nich pracy! Tak wygląda „narodowa“ robota agitacyjna wśród robotników...

Ze świata.

Przygoda szpiega Wessla. Z Nicei nadchodzi wiadomość o nowej przygodzie b. porucznika pruskiego, Hellmuta Wessla, który odegrał niemałą rolę w sprawie Dreyfusa, a przed kilku laty był oskarżony o szpiegostwo na rzecz Francyi; w ten sposób chciał uniknąć wydalenia z Francyi za inne przestępstwa. Sądy niemieckie ścigały go wówczas za kradzież.

Kochanka Wessla, pani Matylda Bäumler, z którą ożenił się następnie, była przez pewien czas w służbie francuskiej policyi tajnej i utrzymywała stosunki z ministeryum spraw wewnętrznych. Sprawa ta była swego czasu przedmiotem rozpraw w Izbie francuskiej.

Otóż ów osławiony p. Wessel poznał w Monte Carlo pannę Aldę Rosenkranz, osobę bardzo bogatą, od której wyłudził 18.000 fr., wzamian przyrzekając ożenić się z nią, po uzyskanym rozwodzie z żoną. Gdy pani Rosenkranz, zniecierpliwiona długiem czekaniem, zaczęła nalegać, Wessel prosił ją o 300 franków, potrzebnych na pochowanie żony, która, zdrowa zupełnie przebywa w Nicei. Oszustwo się wydało i pani Rosenkranz kazała swego wielbiciela zaaresztować.

Burza w Florencyi. Wczoraj wieczorem panowała silna burza z gradobiciem, która powybijała liczne szyby i latarnie na ulicach, oraz potłukła elektryczne lampy łukowe. Dzienniki donoszą, że wiele osób zostało zranionych, w okolicy pola są spustoszone.

Napad bandytów na rabina. Dzienniki warszawskie donoszą: Onegdaj o godz. $10^1/_2$ wieczór, we wsi Wola w domu nr 57, do mieszkania rabina Joska Neuhasa wtargnęli bandyci. Rabin siedział wtedy przy kolacyi ze swoim pomocnikiem oraz trzecią osobą. Bandytów mogło być około 12-u; zajęli oni sień i schody, połowa ich zaś wtargnęła do mieszkania i, wycelowawszy z rewolwerów, zażądała wydania klucza od szafy. Gdy rabin odmówił, czterej rabusie powalili go na ziemię, dobyli noża i obcięli mu jeden pejs, grożąc zabiciem w razie dalszego oporu. Rabin oddał im wówczas klucz od szafy, z której rabusie zabrali zegarek, lichtarze, przeszło 20 kubków srebrnych, wszystkie kosztowności i papiery wartościowe. Żonie wyrwali z uszu parę kolczyków z dyamentami. Ogółem dokonali rabunku na 2,000 rubli, poczem spokojnie wyszli, zakazując ruszać się z miejsca i wzywać pomocy.

Wyrok w procesie Wasińskiego.

Lwów. O godzinie 3·45 po południu ogłoszono wyrok w procesie Wasińskiego i spółki. Skazani zostali:

Wasiński na **10** lat ciężkiego więzienia, Knobloch na 2 miesiące ciężkiego więzienia, Adamski na 8 lat ciężkiego więzienia, Tittl na 2 lata ciężkiego więzienia, Michalski na 3 lata ciężkiego więzienia, Schwetlich na $1^1/_2$ roku ciężkiego więz., Uścieński na 5 lat ciężk. więz., Wasińska na 1 rok więz., Walocha na 2 lata ciężk. więz., Gottwald na 1 rok więzienia ciężkiego, Kostur na 1 rok więzienia.

Uwolnieni zostali: Uścieńska, Tittlowa, Beispiel i Walochowa.

TELEGRAMY

z dnia 7 lipca.

Zderzenie się pociągów.

Budapeszt. Koło Debreczyna zderzył się wczoraj po północy pociąg osobowy z towarowym. Jeden podróżny zginął, wielu odniosło rany.

Duma.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Duma na wczorajszem wieczornem posiedzeniu uchwaliła 4,200.000 rubli na nadzwyczajne konieczne wydatki dla floty morza Czarnego i dla portów na tem morzu.

Zamach na prezydenta sądu.

Petropawłowsk. Prezydent petersburskiego sądu wyższego Kraszennikow został na podwórzu hotelu zraniony pchnięciem sztyletu w piersi. Ten sędzia przybył na rozprawę w politycznym procesie. Sprawcy nie ujęto.

(Kraszennikow jest to były przewodniczący jednego z departamentów warszawskiej Izby sądowej, wybitny specyalista do spraw politycznych. Niejednemu z naszych towarzyszów z Królestwa znaną jest dobrze ta postać biurokraty, pałającego śmiertelną nienawiścią do socyalistów. W nagrodę za gorliwość w roku ubiegłym przeniesiono go do Petersburga na wyższą posadę. — Przyp. Red.).

Nowa pożyczka rosyjska.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Ukaz cara do ministra skarbu upoważnia go do emisyi $5^0/_0$-wej pożyczki w nominalnej wysokości 200 milionów rubli pod nazwą: III. wewnętrzna pożyczka. Procenta tej pożyczki zapadają od 14 marca b. r. Pożyczka ma być umorzoną w 45 latach. Od listopada 1909 do marca 1917 pożyczka ta nie może być ani wykupioną, ani skonwertowaną.

Katastrofa w kopalni.

Juzówka. Podług ostatnich skonstatowań, zginęło przy eksplozyi gazów w szybie „Katarzyna“ **264** górników.

Z Portugalii.

Lizbona. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych dep. Costa zaprotestował przeciw postępowaniu kawaleryi w Oporto, która uderzyła na tłum szablami.

Prezydent ministrów oświadczył, że postępowanie to zostało spowodowanem rewolucyjnymi okrzykami z tłumu. Podobna manifestacya nie byłaby nigdzie cierpianą.

Dep. Ampero wystąpił przeciw twierdzeniu Costy w sprawie listy cywilnej, wskazując, że wydatki króla, których ten nie może się pozbyć, stale wzrastają. Udzielanie zaliczek koronie nie jest przeciwnem ustawie.

Zamach stanu szacha perskiego.

Teheran. Onegdajszej nocy około 60 kozaków obserwowało tylną bramę angielskiego budynku poselstwa, przypuszczając, że tamtędy ktoś z Persów, którzy tam szukali schronienia, gmach opuści. Angielski poseł Merling żalił się z powodu tego u rządu perskiego i żądał, aby gubernator i minister dworu w pełnym uniformie przeprosili posła.

Wuj szacha żądał zwrotu wszystkich zrabowanych rzeczy i 500 tysięcy odszkodowania. Bazary mają być zamknięte ponownie, a handel zupełnie ustał.

Jaurès przeciw awanturze marokańskiej.

Paryż. Jaurès omawia w „L'humanité“ w najostrzejszy sposób postępowanie generała d'Amade'a, który pomagał Abdul Azizowi do zajęcia Azemenu, i twierdzi, że Francya przekroczyła przez to mandat, udzielony jej przez Europę. Jaurès zapowiada interpelacyę do rządu w tej sprawie.

Rada państwa.

Wiedeń, 7 lipca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów poseł Breiter zgłosił interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych w sprawie wykroczeń przeciw ludności polskiej w Cieszynie.

Nastąpił dalszy ciąg rozpraw merytorycznych nad nagłym wnioskiem posła tow. Eldierscha w sprawie

ubezpieczenia robotników na starość.

Po ukończeniu dyskusyi jednogłośnie uchwalono rezolucyę p. Losera (chrz. soc.), stwierdzającą, że Izba z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości wczorajsze oświadczenie ministra spraw wewnętrznych i wzywa rząd, aby zapowiedziany projekt ustawy o ubezpieczniu z pewnością przedłożył dnia 3 listopada.

Nastąpiły obrady nad nagłym wnioskiem w sprawie

zakazu używania białego fosforu.

Zabrał głos wnioskodawca poseł tow. dr Adler.

Posiedzenie trwa dalej.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego** odbędzie się we środę 8 b. m. o godz. 7 i pół wieczorem w związku stowarz. rob. (Wiślna 5).

* **Lokal II grupy stow. piekarzy** w Krakowie przeniesiony został z ul. Grodzkiej l. 8, na pl. Matejki 2, II p. 5

* **Kasa samopomocy dla emigrantów** z Królestwa powstała w Wiedniu i mieści się w lokalu „Siły“ V Brauhausgasse 31. Interesowani mogą tam zgłaszać się w godzinach wieczornych (z wyjątkiem niedziel).

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 7 lipca. Pszenica na październik 11·15 do 11·16. Żyto na październik 9·28 do 9·29. Owies na październik 8·48 do 8·49. Kukurudza na lipiec 7·18 do 7·19. Kukurudza na sierpień 7·26 do 7·27. Kukurudza na maj 7·13 do 7·14. Rzepak na sierpień 16·45 do 16·55.

Oferty mierne. Chęć kupna lepsza. Usposobienie ustalone. Pogoda: pochmurno.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Zmiennie, miejscami opady, mierne wiatry, niestała pogoda.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).